

Sen o przyjacielu

Sylwia Biernat - Bajka dla dziecka, które czuje się samotnie, przez co ucieka w świat fantazji

Kasia była dziewięcioletnią dziewczynką. Mieszkała wraz z rodzicami w domku, odziedziczonym przez rodziców po jej dziadkach, rodziców jej matki. Dom był bardzo stary i ponury. Kasia nie lubiła go, znajdował się też na odludziu, a ich jedynym sąsiadem był stary Szymon, który nie łągał do nikogo i z nikim nie chciał rozmawiać. Mieszkali tu już jakieś pół roku, jednak Kasia dalej tęskniła za swoim pięknym, małym domkiem, gdzie wcześniej mieszkali i do miejscowości, w której miała dużo przyjaciół. Była teraz nowa w szkole i nikogo nie знаła, 147 a rodzice dużo pracowali, dlatego też mieli mało czasu dla swojej małej córeczki. Kasia czuła się bardzo samotnie. Dni, kiedy siedziała sama w domu, były dla niej okropne. Zamykała się wtedy w swoim małym pokoiku na strychu i czytała książki, w których znalazła ucieczkę od rzeczywistości. Miała ona swoją wymyśloną krainę, do której podążała i spotykała się tam ze swoimi ulubionymi bohaterami z książek oraz przedziwnymi stworzeniami. Był to magiczny świat, pełen ciepła, dobroci i miłości. Nikt inny nie miał do niego dostępu, nikt o nim nie wiedział. Z czasem, jej świat stał się dla niej ucieczką, potrafiła siedzieć godzinami nad książką i marzyć, zamknięta w małym pomieszczeniu na strychu. Strych był jej ukochanym pomieszczeniem w tym starym domu. Mogła tam znaleźć bardzo wiele ciekawych i starych rzeczy, które zostały tu przeniesione, nikomu już niepotrzebne, obrastały kurzem i nikt o nich nie pamiętał. Znajdowało się tam też wiele książek dawno przeczytanych i pokrytych grubą warstwą kurzu, kartki były już pożółkłe ze starości, niektóre litery niewidoczne, jednak to nie powstrzymywało Kasi przed czytaniem ich i dodawaniem nowych wspaniałych bohaterów do swojego wymarzonego świata. Kasia jednak nie wiedziała, że niedługo wydarzy się coś, co spowoduje, że nie będzie już sama, co zmieni jej wymarzony świat oraz ją samą. Na razie siedziała na strychu w poszukiwaniu następnej książki do przeczytania. Znała cały strych jak własną kieszeń, znajdował się w nim jeden kąt, do którego – nie wiadomo czemu – bardzo bała się podejść. Dzisiaj postanowiła przemóc swój strach i zaczęła niepewnie szperać w małym, ciemnym kącie, z nadzieją, że znajdzie w nim jakiś ciekawy przedmiot. Na początku znalazła tylko parę starych kapci, pokryte kurzem okulary i pudełko, w którym znajdowały się zniszczone, popsute zabawki. Wposzukiwaniach doszła wreszcie do najdalszego zakamarka, gdzie zauważyła, że może podnieść jedną z desek. Gdy zbliżyła się do niej, poczuła niepojęty strach, nie wiedziała, skąd bierze się przyczyna tego nagłego uczucia, jakie ją zawałdnęło. Z całych sił wzięła się w garść i podeszła do starej, spróchniałej deski, aby sprawdzić, co się pod nią znajduje. Ignorując swoje uczucia, podniosła deskę, a pod nią znalazła książkę. Z początku sądziła, że musiało być w tej skrytce coś jeszcze, ale po dłuższych poszukiwaniach

stwierdziła, że nic więcej nie ma w tym miejscu. 148 Sięgnęła więc po książkę. Gdy tylko dotknęła ręką pomarszczoną ze starości okładki, poczuła nagle coś dziwnego. Zobaczyła oślepiające światło, które zaczęło ją całą wypełniać, miała wrażenie, jakby to ona stawiała się tym światłem. Zaczęła krzyczeć, nie rozumiejąc, co się z nią dzieje. Jednak nie usłyszała żadnego krzyku, jakby nie wydobywał się z niej dźwięk. Poczuli, że robi się coraz bardziej senna, czuła się jak ktoś, kto znajduje się między jawą a snem. Zosia Ocknęła się na łące. Obudziła ją cisza, nienaturalna cisza, otaczająca ją ze wszystkich stron. Nie mogła tego znieść. Postanowiła wstać i rozejrzeć się po okolicy. Ale gdy zaczęła wędrować, widziała wszędzie tylko łąkę, 149 na której rosły różne kwiaty; pierwszy raz w życiu je widziała. Szła więc dalej w nadziei, że spotka kogoś, kto wytłumaczy jej, gdzie się znajduje. Im dalej szła, im bardziej była zmęczona i głodna, tym mocniej zaczęła rozumieć, gdzie się znajduje. Było to opuszczone miejsce, planeta, na której nikt nie mieszkał. Była tam sama, bezradna i zrozpaczona. Gdy zaczęło się ściemniać, zauważyła, że wokół niej pojawiają się światełka, a im było ich więcej, tym były piękniejsze. W tym przedstawieniu było coś tragicznego: nie rozumiała tego, ale mimo ogarniającego ją smutku, szła dalej. Doszła w końcu do domku, starego, zniszczonego i opuszczonego. Postanowiła spędzić noc w tej chatynce. Gdy weszła do środka, zobaczyła porozrzucane po pomieszczeniu zardzewiałe śrubki i różnego rodzaju narzędzia. Wpadła na wspaniały pomysł! Postanowiła wykorzystać te narzędzia i samodzielnie skonstruować sobie przyjaciela. Samotność doskwierała jej okropnie, nigdy jeszcze nie czuła się tak źle, jak w tym dziwnym miejscu. W domu miała swoje książki, swój świat fantazji, rodziców i znajomych ze szkoły. Dopiero tutaj zrozumiała, jaka była okropna dla wszystkich. Znajomi w klasie byli dla niej mili, starali się ją lepiej poznać, a co ona robiła? Zamykała się w swoim wymyślonym świecie za każdym razem, gdy ktoś próbował się do niej zbliżyć. Teraz, kiedy znalazła się tutaj, nie miała nikogo, do kogo mogłaby się zwrócić, dlatego sama wymyśliła sobie towarzysza. Wiedziała, że nic z tego nie będzie, ale uparcie zbierała śrubki, skręcała razem znalezione części. Zajęta tworzeniem swojego przyjaciela nie zauważała, jak dni się zmieniały, nie czuła głodu, zmęczenia, robiła to wszystko, aż powstała mała, drobna figurka wzrostu dziecka dwuletniego, cała z metalu. Gdy skończyła, poczuła ogarniającą ją pustkę. Przyjrzała się leżącemu w rogu pokoju robotowi. Nie był on doskonały, ale był jedyną rzeczą w tej opuszczonej krainie, która miała dla niej jakiegokolwiek znaczenie. Gdy tak się przyglądała swemu dziełu, zauważyła ledwo dostrzegalny ruch ręki robota. Nie wiedziała, czy jej to się przywidziało, czy nie, ale postanowiła poczekać jeszcze chwilkę. Uklękła parę metrów od robota i sama nie wiedząc, co robi, rozpostarła ramiona w geście rodzica, którego dziecko stawia pierwsze kroki. Po chwili robot zaczął się poruszać, powoli wstał i zaczął kierować się w jej stronę, drobno stawiając niepewne kroki. Gdy doszedł do Kasi, ona złapała go w swe ramiona i zaczęła się kręcić w kółko, skakać 150 z radości. Nie była już samotna. Miała swego wymarzonego przyjaciela, była szczęśliwa. Przeżyli wraz z robotem wiele wspaniałych przygód.

Powoli planeta zaczęła ożywać, pojawiać się zaczęły pierwsze zwierzęta, jednak Kasi nadal czegoś brakowało: nie wiedziała, co to jest. Krążyła po planecie, szukając czegoś, co nie dawało jej spokoju. Jej przyjaciel nie odstępował jej ani na chwilę, podążał za nią krok w krok. Pewnego dnia doszła na skraj urwiska, dalej rozciągała się wysuszona kraina, na której jedyną rośliną było wielkie drzewo, rozłożyste i stare. Kasia, widząc to stare drzewo, które wydało jej się niesamowicie piękne, poczuła, że właśnie to drzewo jest kresem jej wędrówki, że czeka ją tam coś wspaniałego. Wyruszyła przed siebie jak najszybciej. Nie potrzebowała żadnego jedzenia lub picia, w tej planecie było coś takiego, dzięki czemu nie czuła pragnienia wody, nigdy nie zastanawiała się, co to może być. Teraz też nie myślała o tym; jej jedynym celem stało się drzewo, w którym widziała koniec swojej wędrówki. Jej wierny przyjaciel, jak zwykle, był przy niej. Najdziwniejsze było to, że Kasia nie myślała o powrocie do domu, mimo targających nią uczuć. Z dnia na dzień zapominała o tym, że nie jest stąd, czuła się częścią wyspy, na której rodziną dla niej był mały robocik, bo tylko on cały czas wiernie tkwił u jej boku. Kiedy doszła do drzewa, okazało się ono jeszcze większe i piękniejsze niż sobie wyobrażała. Zaczęły napływać do niej dziwne myśli, wspomnienia utraconego życia ze swoją rodziną. Przypomniła sobie stary dom, pokój na strychu i wszystkich, którzy ją otaczali. Było to tak gwałtowne wspomnienie, że aż bolesne. Chciała od tego uciekać, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Jakaś niewidzialna siła pchała ją do drzewa, które nagle wydało jej się straszne. Krzyczała, wrywała się tej niewidzialnej sile, lecz była tak naprawdę bezbronna. Drzewo zaczęło ją pochłaniać. Kasia obudziła się w swoim łóżku, w pokoju na strychu. Był to normalny poniedziałkowy poranek. Zaraz miała się zbierać do szkoły. Gdy zeszła na dół, w kuchni czekało na nią przygotowane przez mamę śniadanie. Rodzice już siedzieli przy stole kuchennym, ojciec czytał gazetę, matka zmywała naczynia. Kasia zjadła śniadanie i zaczęła szykować się do szkoły. Lubiła swoją szkołę, miała tam bardzo wielu znajomych. Jej rodzice byli bardzo dumni ze swej małej Kasi, która – mimo przeprowadzki – tak szybko zaaklimatyzowała się 151 w nowym miejscu. Cieszyli się również, że mogą spędzać z nią tak wiele czasu. Wcześniej musieli ją często zostawiać samą w domu, teraz jednak ojciec miał dobrą pracę i mógł często przebywać w domu ze swoją rodziną, A matka Kasi pracowała w domu, zajmowała się firmą internetową na miejscu. Kasia była kiedyś samotną dziewczynką. Teraz miała przy sobie wielu przyjaciół oraz rodziców. Jednak pamiętała zawsze o śnie, który zmienił jej życie, o przyjacielu robocie, który nawet teraz był przy niej, jednak już nie chodził. Nie był żywy, siedział tylko przy jej łóżku posadzony tam przez Kasię, najszcześliwszą dziewięciolatkę na świecie.